

*Anna Gańko*  
(Uniwersytet Warszawski)

*Anna Wandzel*  
(Uniwersytet Warszawski)

CHWASTY I RUINY.  
O ZWIĄZKACH KRAJOBRAZU I PAMIĘCI  
W PROJEKCIE *CHWASTY* KAROLINY GRZYWNOWICZ

1. PRZYSTRYŻONY SKWER

Siódmego maja 2016 roku polska artystka Karolina Grzywnowicz zainaugurowała dziewiątą edycję stołecznego festiwalu *Synchronizacja* instalacją *Chwasty* – przeniesionymi fragmentami dwóch łąk, porastających tereny Bieszczad i Beskidu Niskiego, z których to terenów masowo przesiedlano ludność po II wojnie światowej<sup>1</sup>. Artystka pracowała na tych obszarach kilka lat wcześniej, prowadząc działania animacyjne z lokalną społecznością pod kuratelą Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”. Przenosząc wciąż rosnące, polne rośliny wraz z ziemią do Warszawy (wycinek miał powierzchnię około dwudziestu metrów kwadratowych), Grzywnowicz chciała, „żeby miejsca, które odwiedziła, znów zaczęły żyć, stały się czymś więcej niż słowem na mapie – żeby się stały częścią czyjegoś doświadczenia zmysłowego i historycznego”<sup>2</sup>. W zamyśle artystki opuszczona podczas przesiedleń ziemia miała w Warszawie stać się nie tylko nośnikiem pamięci, ale i częścią tego, co Tim Ingold nazywa intersubiektywnym krajobrazem praktyk (*taskscape*): nieustannie zmieniającym się obszarem zamieszkania, którego historycznie zmienna materialność kształtuje codzienne doświadczenia lokalnej wspólnoty społecznej, a jednocześnie jest przez tę społeczność wytwarzana i transformowana w ramach ucieleśnionych praktyk i procesualnych relacji pomiędzy ludzkimi i nie-ludzkimi członkami danej wspólnoty<sup>3</sup>.

Starając się osiągnąć ten cel, artystka zaprezentowała swój projekt właściwie w trzech odsłonach. Pierwszą z nich była strona internetowa, na której Grzywnowicz zebrała informacje o roślinach, których obecność w krajobrazie Bieszczad i Beskidu wyznacza miejsca po wysiedlonych wsiach<sup>4</sup>. Dzięki interaktywnej ma-

---

<sup>1</sup> *Synchronizacja 2016: Architektura Niezrównowazona*, bęc zmiana, [http://www.beczmania.pl/produkcje,1346,synchronizacja\\_2016\\_architektura\\_niezrownowazona.html](http://www.beczmania.pl/produkcje,1346,synchronizacja_2016_architektura_niezrownowazona.html) [dostęp: 23.08.2017].

<sup>2</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz: Akcja Wisła była wyrwaniem ludzi z ich ziemi jak chwastów*, „Wysokie Obcasy”, 19.09.2015, [www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18828125,tam-gdzie-rosna-czeresnie.html?disableRedirects=true](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18828125,tam-gdzie-rosna-czeresnie.html?disableRedirects=true) [dostęp: 23.08.2017].

<sup>3</sup> Tim Ingold, *The Perception of the Environment. Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, Oxon, New York: Routledge 2011, s. 196.

<sup>4</sup> *O projekcie, Chwasty*, <http://chwasty.com/o-projekcie/> [dostęp: 23.08.2017].

pie i galerii ilustracji strona ta może pełnić funkcję zarówno przewodnika po terenach niegdysiejszych przesiedleń, jak i atlasu etnobotanicznego, który zbiera informacje o historycznych praktykach kulturowych mieszkańców przesiedlonych wsi. „Rośliny – tłumaczy na stronie projektu Grzywnowicz – są ciągle odradzającym się i trwałym świadectwem obecności ludzi w miejscach dawno przez nich opuszczonych”<sup>5</sup>.

W drugiej kolejności Grzywnowicz wystawiła spreparowany przez siebie wycinek łąki w Miejscu Spotkań Zachęty, gdzie zaprezentowała wciąż rosnące rośliny obok mapy przesiedlonych wsi, aby za jej pomocą przybliżyć zwiedzającym historię i skalę przesiedleń. Dopiero później, w trzeciej fazie projektu, artystka przesadziła instalację (już bez mapy i ogrodzenia) na równo przystrzyżony trawnik Wybrzeża Kościuszkowskiego, gdzie widok i zapach rosnących dziko *Chwastów* miał prowokować warszawiaków do ucieleśnionej „refleksji” nad losem zarówno mieszkańców przesiedlonych wsi, jak i współczesnych uchodźców<sup>6</sup>. „Porównanie między niepożądanymi roślinami a niepożądanymi ludźmi wydało mi się oczywiste” – wyjaśniała Grzywnowicz, tłumacząc, dlaczego wraz z łąką po stolicy powinna rozprzestrzenić się i zakorzenić pamięć o przesiedlonych<sup>7</sup>.

Do planowanego rozprzestrzenienia się łąki-pamięci nigdy jednak nie doszło, ponieważ instalacja została przedwcześnie skoszona. Jak donosi Emilia Dłużewska, dziennikarka stołecznej „Gazety Wyborczej”, która jako pierwsza opisała ten incydent, pracownik firmy dbającej o tereny zielone na zlecenie m.st. Warszawy uznał *Chwasty* za... zwykłe chwasty i po prostu je skosił. „Miała być bieszczadzka łąka, jest przystrzyżony skwer” – kwituje kwaśno Dłużewska<sup>8</sup>.

W pierwszym odruchu można chcieć wyjaśnić los instalacji przez pryzmat wielu innych sporów artystów z urzędnikami o prawo do kształtowania krajobrazu polskich miast<sup>9</sup>. Do tej interpretacji skłania się zresztą sama artystka, która sugeruje Dłużewskiej, że skoszenie pracy jest jednym z wielu przykładów zniszczenia dzieła sztuki współczesnej ze względu na brak spójnej polityki kulturalnej<sup>10</sup>. W naszym tekście chcemy jednak wykazać, że u źródeł problemu nie leży wyłącznie niekompetencja stołecznych urzędników czy nawet ślepy przypadek. Naszym zdaniem za los *Chwastów* odpowiada przede wszystkim stosunek samej artystki do miejskiego i wiejskiego krajobrazu, która z jednej strony poddaje je wartościowaniu i selekcji w ramach procesu utowarowienia, a z drugiej ignoruje ich umiejscowiony, czasowy charakter (jako społeczno-ekologicznych całości wytwarzanych w ramach lokalnych praktyk), traktując je jako wymienne moduły krajobrazu-w-ogóle. Sądzymy, że chcąc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego instalacja Grzywnowicz została ścięta, konieczne jest prześledzenie jej zabiegów wobec i w ramach krajobrazu dawnej, przesiedlonej wsi Przybyszów, a więc terenu, w którym historia *Chwastów* się zaczęła.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> *Synchronizacja 2016*.

<sup>7</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>8</sup> Emilia Dłużewska, *Warszawa. Instalacja artystyczna Chwasty skoszona przez kosiarke*, „wyborcza.pl”, 2.08.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34861,20487429,zacheta-chwasty-wyplenione-wiec-sztuka-trafi-za-plot.html> [dostęp: 23.08.2017].

<sup>9</sup> Zob. np.: *Rajkowska. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2010; *Skuteczność sztuki*, red. Tomasz Załuski, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi 2014.

<sup>10</sup> Emilia Dłużewska, *Warszawa*.

## 2. ZAROŚNIĘTA PAMIĘĆ

Aby dowiedzieć się, gdzie w Beskidzie Niskim istniał kiedyś Przybyszów, wystarczy sięgnąć po jedną z tych map turystycznych, która uwzględniają informację nie tylko o obecnie funkcjonujących miejscowościach, ale i o nieistniejących już, przesiedlonych wsiach, które kiedyś znajdowały się tam, gdzie dziś rosną tylko krzaki i trawa. Na takiej mapie, na płaszczyźnie przedstawiającej Karlików – miejscowość sąsiadującą z dawnym Przybyszowem – znaki wskazujące istniejące wciąż budynki dawnego PGR-u pokrywają się z obrysami nieistniejącej już „zabudowy zniszczonej”. Jednak to, co uwzględnione przez kartografów, to jedynie znikoma część tego, co daje się wyczytać z samego terenu. Bezpośrednio doświadczany krajobraz składa się z wielu więcej warstw, niekoniecznie naniesionych na mapę. Poza tym, co bezpośrednio związane z przesiedloną wsią, oraz tym, co wiąże się z powstałym później na tym miejscu PGR-em, można wyróżnić kolejną warstwę: rośliny, które dokonując zniszczenia dawnych budynków, jednocześnie wskazują miejsce położenia ich pozostałości. W swoim projekcie Grzywnowicz będzie chciała udowodnić, że krajobrazotwórcza funkcja tych roślin wiąże się nierozłącznie z ich funkcją kulturotwórczą.

„Na początku nie umiałam czytać krajobrazu. Zielono dookoła – i tyle” – przyznaje w jednym z wywiadów artystka<sup>11</sup>, którą po terenach dawnych wsi oprowadzał zaprzyjaźniony leśnik. To właśnie on jako pierwszy pokazał twórczyni, jak po szacie roślinnej terenu – obecności zdziczałych jabłoni, narcyzów, barwinka, jesionów – rozpoznać miejsca po przesiedlonych gospodarstwach, zapomnianych cmentarzach czy zburzonej cerkwi.

Wydaje się, że to właśnie tamte spaceru uświadomiły Grzywnowicz kluczową rolę lokalnego krajobrazu w podtrzymaniu pamięci o dawnych mieszkańcach bieszczadzskich wsi. Aby jednak móc „wyczytać” z okolicznych roślin historię przesiedlonych społeczności, artystka musiała najpierw poszerzyć swoje kompetencje: zdobyć wiedzę z dziedziny etnobotaniki, zrozumieć związki pomiędzy kulturą ludową a środowiskiem, nauczyć się poruszać się po zarośniętym terenie i odtwarzać na podstawie napotkanych tam roślin i obiektów materialną i kulturową biografię danego krajobrazu.

Podobnie jak każdy człowiek czy przedmiot<sup>12</sup> krajobrazy także mają własną biografię – są miejscami zakorzenionej pamięci, która, jak podkreśla Tim Ingold, jest z jednej strony reprodukowana, a z drugiej nieustannie transformowana w ramach codziennych, relacyjnych i historycznie zmiennych praktyk społecznych mieszkańców obszaru, wykonywanych wobec i za pośrednictwem krajobrazu ich życia<sup>13</sup>. „Zwykle uważa się, że natura zamazuje historię, wykonuje pracę zapomnienia. Tutaj w Bieszczadach pozornie też tak jest – trawa zarasta cmentarze, las rośnie na dawnych polach. Ale z drugiej strony obecność roślin jest jedynym śla-

<sup>11</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>12</sup> Zob. Igor Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, przeł. Ewa Klekot, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003, s. 244–274.

<sup>13</sup> Tim Ingold, *The Perception*, s. 189–208.

dem obecności ludzi, których kultura przeminęła. W tych roślinach trwa pamięć o nich” – twierdzi artystka<sup>14</sup>.

Jeśli jednak przyjąć za Grzywnowicz, że krajobraz dawnego Przybyszowa rzeczywiście jest nośnikiem pamięci, należy zapytać, do kogo owa pamięć należy, a więc kto i w jaki sposób ją wytwarza? Kto nadaje bieszczadzkiemu krajobrazowi znaczenia i w ramach czyich praktyk staje się on opisywanym przez Grzywnowicz miejscem pamięci? Tutaj dochodzimy do kolejnej z możliwych warstw badanego krajobrazu – warstwy narracyjnej, czyli opowieści będących wyrazem tego, jak pewne osoby lub grupy odczytują krajobraz i jak o nim mówią.

Christopher Tilley pisał, że rozmaite sposoby, na jakie ludzie postrzegają i doświadczają otaczający ich krajobraz, są wypadkową indywidualnej biografii człowieka, lokalnych praktyk społecznych, materialnej historii danego miejsca, a także powiązanych z nim znaczeń kulturowych. „Miejsca” – tłumaczył Tilley – „gromadzą historię w postaci warstw znaczeń”, które „zakorzeniają” krajobraz „w społecznej i indywidualnej pamięci”<sup>15</sup>.

Aby poszukać odpowiedzi na pytania dotyczące pamięci, jedna z nas udaje się do Przybyszowa. Chodzi o to, żeby nie tylko zobaczyć miejsce będące źródłem projektu Grzywnowicz, ale przede wszystkim, żeby porozmawiać z obecnymi mieszkańcami tego miejsca i zbadać ich stosunek do lokalnego krajobrazu i pamięć o nim. Piotr, od trzech lat mieszkający w „Chatce w Przybyszowie”, zgadza się zostać przewodnikiem po nieistniejącej wsi<sup>16</sup>. Podczas oprowadzania wskazuje miejsca, gdzie stały niegdyś domy, zwraca uwagę na poszczególne drzewa, pokazuje, gdzie teraz rosną zdziczałe sady. Wskazując na miejsca po gospodarstwach, często opowiada o drzewach owocowych, bo te w jego narracji są synonimami miejsc, w których kiedyś mieszkali ludzie. Mówi:

Tu były gospodarstwa, tu zaraz będą, będzie parę drzewek owocowych. Tu są dobre śliwki, tam. I tutaj też pewnie przed PGR-em stały jakieś domy, bo tam są drzewa owocowe stare. Tu jest czereśnia też. Tam masz drzewa owocowe. Tu się zaczyna cmentarz [...] Tam jest cmentarz, tylko też z wysokimi trawami aktualnie. No, tu stały domy. To znaczy według mapy też stały. No i tutaj masz owocowe. Śliwki, tu masz dobre śliwki. Tylko w tym roku kiepsko było ze śliwkami, te przymrozki wiosenne. W ogóle dużo owoców nie będzie w tym roku [1]<sup>17</sup>.

Po pewnym czasie zalecenie Piotra: „Patrz na czereśnię!”<sup>18</sup> staje się wskazówką dla badaczki w odnajdowaniu tego, co nie jest zaznaczone na mapie. Tomasz Rakowski, pisząc o doświadczeniu etnograficznym, określa je jako praktyczną

<sup>14</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>15</sup> Christopher Tilley, *Praktykowanie krajobrazu (fragment z Fenomenologii krajobrazu)*, przeł. Dorota Stadnik, w: *Krajobraz. Antologia tekstów*, red. Beata Frydryczak, Dorota Angutek, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2014, s. 414–416.

<sup>16</sup> Piotr Dereniowski, gospodarz „Chatki w Przybyszowie”, zna topografię nieistniejącego już Przybyszowa z różnych źródeł: ze swojego doświadczenia (niejednokrotnie w odpowiednich miejscach znajdował pozostałości po byłych mieszkańcach) oraz dzięki mapce, odręcznie narysowanej przez nieżyjącego już mieszkańca Przybyszowa, który po latach wrócił w rodzinne strony. We współpracy z pracownikami Muzeum Historycznego w Sanoku Piotr przygotowuje teraz tablicę informacyjną dotyczącą historii Przybyszowa.

<sup>17</sup> Cytaty oznaczone [1], [2], [3] – wywiady etnograficzne, szczegółowe informacje w bibliografii.

<sup>18</sup> Anna Gańko, notatka terenowa z nocy 26/27 lipca 2017.

umiejętność – zdolność do takiego nakierowania uwagi, dzięki któremu dostrzeżę się i słyszy rzeczy istotne, które trzeba wyróżnić spośród innych, mniej ważnych<sup>19</sup>. Zarówno wypowiedzi Grzywnowicz, jak i opowieści Piotra prowokują badaczkę do skupienia uwagi na roślinach i tym, jakie one mogą nieść znaczenie w danym otoczeniu. Czereśnie, które o tej porze roku, pod koniec lipca zaczynają zrzucać już pożółkłe liście, następnego dnia pomagają rozpoznać miejsca w lesie, w których, choć nie wynika to z mapy, znajdują się cegły i inne pozostałości po wsiach. Dla etnografki metoda proponowana przez artystkę okazuje się skuteczna – rośliny gospodarcze i ozdobne stają się znakiem tego, co niewidoczne na pierwszy rzut oka.

Jednak nie wszyscy rozmówcy akcentują tę funkcję roślin, która polega na pokazywaniu tego, co ukryte. Nawet Piotr, mimo że wskazuje na drzewa jako na znaki, twierdzi, że pozostałości domów należy szukać na wiosnę lub na jesieni, kiedy nie są aż tak pozarastane:

Ale tam, wzdłuż właśnie, jak strumień idzie po tej drugiej stronie, tam jest najwięcej, tam jest fajna studnia jeszcze, ale w tych trawach to nie zobaczysz, a na jesień, na wiosnę zobaczysz cegły leżące, kamienie, widać, że jest dół, widać, że była piwniczka kiedyś tam, tylko zawalona [1].

Rozmówcy, kiedy mówią o roślinach, często skupiają się na ich odwrotnym działaniu niż to podkreślane przez Grzywnowicz. Wskazują, że przyroda zawłaszcza ten teren, odbierając go ludziom, którzy mogą tylko biernie przyglądać się, jak wszystko zarasta, bo walka z roślinami wymaga nakładów czasu i pieniędzy:

R2 Niewykoszone, to takie zarośnięte i tyle.

R1 To wszystko takie zaniedbane. Trzeba by się tym trochę zająć, ale kto?

AG Nie ma komu...

R1 No właśnie, nie ma komu... [2].

Zarastanie obszarów zamieszkałych wcześniej przez ludzi staje się synonimem ich zaniedbania i zniszczenia. To, co niewykoszone i zarośnięte, jest jednocześnie jakby odebrane ludziom, stracone. Taki świat – wyjęty z porządku ludzkiego działania – staje się, jak wskazuje Tomasz Rakowski, „światem potencjalnie niekontrolowanym” i jako taki – „sam z siebie” zaczyna nieodwracalnie chylić się ku upadkowi, zaczyna „zarastać”<sup>20</sup>. Tym samym nie przynależy już do sfery tego, co oswojone i uporządkowane, a staje się nieludzkie i popada w ruinę.

R1 Śliwki i jabłka, więcej nic.

R2 Więcej nic, tak o, się chodziło. [...]

R1 Teraz już nie ma nic, wyspychali to wszystko, las to już wszystko ogarnął.

R1 Zrujnowane ziemie... [2].

A zatem, podczas gdy dla niektórych rośliny stanowią sprzymierzeńców w odtworzeniu biografii krajobrazu, dla wielu mieszkańców są one siłą, której ekspansję należy zwalczać. Czynności związane z odbieraniem terenów przyrodzie – takie jak karczowanie lasu, przycinanie łąk czy pielenie chwastów – są sposo-

<sup>19</sup> Tomasz Rakowski, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegenerowanego*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2009, s. 34.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 85.

bem udomowienia krajobrazu, a więc przejęcia nad nim kontroli i dbania o niego jako o własny teren. Tym bardziej że teren pozostawiony sam sobie nie jest bierny – wręcz przeciwnie – dynamicznie przekształca to, co pozostawione przez człowieka. Zdżiczałe rośliny przestają przypominać zadbane i uprawiane przez ludzi – czereśnie rosnące na miejscu Przybyszowa, przez nikogo nieprzycinane, wyrosły na znacznie większe niż te, które daje się zaobserwować w przydomowych sadach. Pozostawione przez gospodarzy piwniczki przeistaczają się w zakamuflowane dziury w ziemi, w które można wpaść, tak jak opuszczone studnie stają się pułapkami. Dla mieszkańców Karlikowa ich najbliższe środowisko okazuje się przestrzenią walk z przyrodą o władzę nad krajobrazem – o funkcję tyleż krajobrazo-, co kulturotwórczą.

Z tej perspektywy okazuje się, że miejsca pozostawione same sobie nie stają magazynami pamięci – nie przechowują biernie tego, co się w nich znajduje. Wręcz przeciwnie: elementy składające się na żywy i dynamiczny krajobraz, takie jak wyodrębnione przez Grzywnowicz rośliny, aktywnie modyfikują zarówno zawartość, jak i układ zakorzenionej w nich i wbudowanej w nie pamięci. Tereny zarastające, poza kontrolą ludzi, nie stają się wcale tym, co nazwalibyśmy miejscami pamięci (a więc przestrzeniami o jasnym przekazie), lecz raczej „miejscami-widmami”, które zdaniem Aleidy Assmann pojawiają się wszędzie „tam, gdzie zostały zablokowane wszelkie możliwości przekazu” pamięci, tworząc „arenę swobodnych gier wyobraźni lub powrotu wypartych znaczeń”<sup>21</sup>.

Zarośnięty krajobraz przesiedlonych wsi, pełen zgubionych w biegu przedmiotów, pozostałości po opuszczonych domach i porzuconych gospodarstwach, opisywany jest przez rozmówców jako przestrzeń niebezpieczna i do pewnego stopnia nieznana, nieoswojona. Pytani o to, co zostało w miejscu spalonych wsi, rozmówcy zazwyczaj przestrzegają przed niebezpieczeństwem, które może tam spotkać kogoś nieostrożnego:

R2 Czereśnie jakie były, takie sady były naprawdę... Tam też są takie piwnice niektóre niebezpieczne. [...] Ale sama nie chodź, bo wpadniesz. [...]

AG Wszyscy tak mówią, wszyscy straszą studniami i niedźwiedziami – na przemian.

R2 Trochę jest niebezpiecznie, kto cię później znajdzie [...] [2].

Te same przestrogi słyszała zresztą wcześniej Grzywnowicz<sup>22</sup>.

Praktyki mieszkańców wobec miejsc-widm po przesiedlonych wsiach sprawiają, że krajobraz dawnego Przybyszowa zyskuje warstwę wyobrazeniową i staje się gruntem dla na wpół wymyślonych opowieści – na przykład o podziemnym tunelu, który jakoby ciągnie się od spalonej cerkwi w Płonnej aż na Kamienną. Niektórzy opowiadali tę „znaną wszystkim” historię z przekonaniem, inni powątpiewali w jej sens, a jeden z rozmówców skwitował tę narrację, porównując ją do znanej sprawy złotego pociągu – niepoważnie traktowanej legendy: „Ale czy faktycznie jest, to jak z tym pociągiem złotym, czy to faktycznie jest, czy nie... Oto jest pytanie” [3]. Wszyscy jednak zgadzali się, że ani badaczka, ani artystka

<sup>21</sup> Aleida Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, przeł. Piotr Przybyła, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków: Universitas 2009, s. 113.

<sup>22</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

nie powinny zapuszczać się w okoliczne lasy same: „Tam jak do takiej studni wpadniesz, to Ci mówię, że jak krecik wpadniesz: «juhuu!»” [2].

Równocześnie ta wyobrazeniowa warstwa opowieści o miejscach po spalonych wsiach nie przeszkadza temu, żeby stawały się one sceną codziennych praktyk, które wciąż w pewnym sensie podtrzymują wśród ludzi pamięć o przesiedlonych gospodarstwach, choć nie w formie uświadomionej refleksji nad losem uchodźców, o której marzyła Grzywnowicz. Mieszkańcy Karlikowa najczęściej udają się w miejsce byłego Przybyszowa w bardzo prozaicznych celach: na grzyby lub na owoce ze zdziczałych sadów, lub po to, żeby kosić trawę na znajdujących się tam łąkach. Poza tym dla rozmówców teren Karlikowa miał znacznie bardziej skomplikowaną historię, a pamięć zakorzeniona w lokalnym krajobrazie nie odsyła wyłącznie do losów przesiedlonych:

R2 Ale tam jest trawa taka, kurde, to same pokrzywy...

R3 To najlepiej, jakbyś miała wykrywacz, jak coś znaleźć, no to....

R2 Ale co pójdziesz w sady, jak to wszystko zarąbane jest złomem z PGR-u? Wyrzucali wszystko tam, nie?

[...]

R2 Bo tu była wioska, ale co z tego, jak tu wszystko już trawą, kurwa, to się już rozsypało to...

R4 Ale jak PGR był, to karczowali wszystko.

R3 No tak bo....

R2 Orali to pole.

R3 Usuwali to wszystko, krowy, paki.

R2 Zrównali z ziemią [2].

Jak wskazuje Tilley, „krajobrazów doświadcza się w praktyce, podczas wykonywania rozmaitych czynności życiowych”<sup>23</sup>. Dla obecnych mieszkańców Karlikowa Przybyszów jest miejscem takich działań, które zdają się nie mieć nic wspólnego z praktykami pamięci – zbierają tam owoce czy grzyby, koszą trawę. Jednak dzięki temu mogą oni poznać ten teren, a potem wskazać, gdzie znajdowały się domy, gdzie można jeszcze znaleźć zachowane piwniczki nazywane przez nich „bunkrami”. Dzięki temu, że wyznaczają w nich własne ścieżki, zyskują również ucieleśnioną wiedzę – zdolność odczytywania tego, co odcisnięte w krajobrazie przez kogoś innego.

Najbliższy, lokalny krajobraz w oczach mieszkańców Karlikowa, mimo że dobrze im znany, jest wciąż nie do końca oswojony – pokrywająca go przyroda i przecinające go ruiny czynią z niego miejsce niebezpieczne, które nie daje się łatwo zamknąć w ramach znanej narracji i własnej pamięci.

### 3. AUTENTYCZNA ŁĄKA

Pisząc o zamieszkałym krajobrazie, Tilley określa go jako „kulturowy kod życia, anonimowy «tekst» do czytania i interpretacji” i „przestrzeń ludzkiej aktywności”<sup>24</sup>. W ujęciu Tilleya krajobraz „jest zawsze przesycony warstwami znaczeń,

<sup>23</sup> Christopher Tilley, *Praktykowanie*, s. 412.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 422–421.

jakie nadają mu ludzie. Jest opowieścią i narracją, tymczasowością i pamięcią”<sup>25</sup>. W Przybyszowie takie warstwy znaczeń, o jakich pisał Tilley, są niemal namacalne. Nagrobki wystające z wysokiej trawy, niewielkie wzniesienie po cerkwi obrośnięte wysokimi drzewami, wybujałe, zdziczałe drzewka owocowe rosnące na łące i w postępującym w głąb doliny lesie – wszystkie te materialne ślady po przesiedlonych wsiach obrośły nie tylko roślinami, ale i opowieściami, narracjami.

Jednak na krajobraz Przybyszowa i sąsiadującego z nim Karlikowa składają się przecież i inne elementy. Są tam niszczone, zarosnięte chwastami budynki po byłym PGR-ze oraz nowsze domy z przystrzyżonym trawnikiem. Miejsca te jednak nie mieszczą się w projekcie Grzywnowicz, która poszukując pozostałości po dawnej kulturze obszaru, jednocześnie dyskredytuje jej współczesne przejawy, uznając je za mniej wartościowe czy po prostu brzydsze. Jak gorzko wspomina: „podczas wypraw widziałam jeden taki stary, przedwojenny dom. Właściciel dziwił się, czemu patrzę z zachwytem na jego chałupę, kiedy on obok ma nowy dom. To, co zostało po dziadkach, nie jest powodem do dumy, jest wsiowe. Krajobraz polskiej wsi się zmienia. Przy domach obitych sidingiem rosną rośliny z marketu – zagraniczne gatunki, iglaki sadzone na folii”<sup>26</sup>. Grzywnowicz, wybierając jedną spośród wielu możliwości odczytywania krajobrazu, a pomijając pozostałe, podtrzymuje tym samym logikę opartą na modelu współzawodnictwa, zgodnie z którą, jak pisze Michael Rothberg, „pamięci wykluczają się nawzajem z przestrzeni publicznej”<sup>27</sup> – zbyt wielki nacisk kładziony na jedną sferę pamięci eliminuje inne. Mówiąc o przesiedleniach, Grzywnowicz pomija jednocześnie inne warstwy pamięci obecne w tamtych miejscach.

Fetyszycacja kultury ludowej oraz milczące założenie artystki o niższości kultury współczesnej jako mniej „autentycznej” niż kultura dawna ma oczywiście długą tradycję zarówno w historii sztuki, jak i w etnografii – podobnie zresztą jak praktyka prezentowania subiektywnej opinii artysty jako eksperckiej, obiektywnej i wolnej od błędów wynikających z zaangażowania w daną społeczność<sup>28</sup>. Paradoks, rzecz jasna, polega na tym, że sama twórczyni nigdy nie jest niezależna od struktury społecznej i organizujących ją instytucji – takich, jak chociażby rynek sztuki czy pole artystycznej produkcji<sup>29</sup>.

Wreszcie, jak wyjaśnia Luc Boltanski w eseju *Od rzeczy do dzieła*, w ramach współczesnego obiegu sztuki prace artystów zyskują kulturową i ekonomiczną wartość dzięki procesowi atrybucji znaczeń – poprzez „konstruowanie biograficznej, a zarazem topograficznej narracji” – zwykły przedmiot zostaje wyrwany ze stosunków własności i użytkowania i zamieniony w cenny obiekt, postrzegany jako nośnik tożsamości i sprawczości swojego autora<sup>30</sup>. Wędrując po lesie w po-

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>27</sup> Michael Rothberg, *Między Auschwitz a Algierią: pamięć wielokierunkowa i świadek przeciwpubliczny*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4 (136), s. 163.

<sup>28</sup> Zob. np. Hanna Schreiber, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”. Odkrywanie, oswojanie i udomawianie Innego w świecie Zachodu*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012.

<sup>29</sup> Zob. Pierre Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. Andrzej Zawadzki, Warszawa: Universitas 2001.

<sup>30</sup> Luc Boltanski, *Od rzeczy do dzieła. Proces atrybucji i nadawania wartości przedmiotom*, przeł. Iwona Bojadziejewa, w: *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, red. Jan Sowa, Michał Kozłowski, Agnieszka Kurant, Krystian Szadkowski, Kuba Szreder, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2011, s. 26–27.



szukiwaniu zdziczałych sadów i wykopując własnoręcznie z pola fragment bieszczadzkiej łąki, Grzywnowicz stworzyła właśnie taką „biograficzną i topograficzną narrację”, która umożliwiła jej zamienienie dwudziestu metrów kwadratowych chwastów w *Chwasty* – autorskie dzieło sztuki. Nic dziwnego, że artystce zależało, „żeby łąka była autentyczna”, mimo że okoliczni mieszkańcy sugerowali jej, żeby zamiast przewozić rośliny do stolicy, zaprosiła warszawiaków w Bieszczady<sup>31</sup>. Aby ziemia i rośliny mogły stać się dziełem sztuki, muszą najpierw zostać wyabstrahowane ze swojego otoczenia i utowarowione. W gospodarce kapitalistycznej alienacja, jak podkreśla Anna Lowenhaupt Tsing, dotyka nie tylko ludzi, ale i krajobrazów<sup>32</sup>.

W tym miejscu zaczyna zarysowywać się odpowiedź na postawione przez nas na początku tego tekstu pytanie. Jeśli przyjmiemy za Tsing, że alienacja krajobrazu rzeczywiście prowadzi do zniszczenia tworzących go społeczno-ekologicznych „assemblaży splątanych praktyk i sposobów życia”<sup>33</sup>, to po przeniesieniu do Warszawy *Chwasty* przestały być tajemniczą, bieszczadzką łąką, skrywającą ruiny dawnych gospodarstw i mającą własną czasowość oraz warstwy kulturowych znaczeń. Równocześnie, posadzona pośrodku wciąż przycinanego skweru i otoczona betonowymi chodnikami, które ograniczałyby jej rozrost, instalacja Grzywnowicz nie miała szansy zmienić się w łąkę miejską. Jako kępa dzikich, polskich roślin nie przystawała do otaczającego ją, zgentryfikowanego krajobrazu Powiśla, a równocześnie nie wybijała się z niego na tyle, żeby zwrócić uwagę mieszkańców i stać się obiektem ich rozmaitych praktyk czy nośnikiem nowych, społecznych znaczeń (jak stało się na przykład ze słynną palmą Joanny Rajkowskiej). Wyizolowana z właściwego jej środowiska łąka traci funkcję nie tylko krajobrazo-, ale i kulturotwórczą. W Warszawie *Chwasty* stały się po prostu zwyczajnymi chwastami.

Tym samym, realizując swój projekt – odwołując się do pamięci przesiedleń i mówiąc o ludziach wyrwanych „z korzeniami ze swej ziemi”<sup>34</sup> – artystka sama dokonuje w pewnym sensie wykorzenia pamięci, ponieważ oddziela ją od krajobrazu, przez który i w którym ta jest kształtowana. Wywołując fragment przybyszowskiej łąki do Warszawy, Grzywnowicz odcina ją jednocześnie od lokalnej kultury: całego zespołu znaczeń i praktyk, w relacji z którymi zyskiwała ona funkcję krajobrazotwórczą, a co za tym idzie, stawała się nośnikiem umiejscowionej, zakorzenionej pamięci.

Zmienione w towar, wyrwane z kulturowego, materialnego i ekologicznego kontekstu Bieszczad, pozbawione wszelkiej wartości użytkowej *Chwasty* zostały skoszone, ponieważ w takiej formie nie były częścią żadnego z lokalnych, społeczno-ekologicznych assemblaży, które wytwarzają warstwy znaczeniowe – estetyczną, historyczną, materialną i wyobrażeniową – stołecznego krajobrazu. Po kulturo- i krajobrazotwórczych funkcjach roślin pozostają jedynie wspomnienia oraz wiedza zgromadzone na stronie internetowej projektu, gdzie można dowiedzieć się na przykład, że zarówno perz właściwy, jak i pokrzywa zwyczajna w warunkach naturalnych osiągają do półtora metra wysokości<sup>35</sup>. Chciałoby się

<sup>31</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>32</sup> Anna Lowenhaupt Tsing, *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton: Princeton University Press 2015, s. 442.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 247.

<sup>34</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

<sup>35</sup> *Rośliny*, Chwasty, <http://chwasty.com/rosliny/> [dostęp: 23.08.2017].

powiedzieć, parafrazując samą Grzywnowicz: „chwasty stały się gatunkami ginącymi, trzeba dbać, aby przetrwały”<sup>36</sup> w swoich lokalnym środowiskach, gdzie wraz z ludźmi współtworzą nie tylko krajobraz ich wspólnego życia, ale i kształtującą go i wytwarzaną w ramach niego kulturę.

#### BIBLIOGRAFIA

- Assmann Aleida, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Kraków: Universitas 2009.
- bęc zmiana, *Synchronizacja 2016: Architektura Niezrównowazona*, [http://www.beczmania.pl/produkcje,1346,synchronizacja\\_2016\\_architektura\\_niezrownowazona.html](http://www.beczmania.pl/produkcje,1346,synchronizacja_2016_architektura_niezrownowazona.html) [dostęp: 23.08.2017].
- Boltanski Luc, *Od rzeczy do dzieła. Proces atrybucji i nadawania wartości przedmiotom*, w: *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, red. Jan Sowa, Michał Kozłowski, Agnieszka Kurant, Krystian Szadkowski, Kuba Szreder, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana 2011.
- Bourdieu Pierre, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. Andrzej Zawadzki, Warszawa: Universitas 2001.
- Chwasty*, <http://chwasty.com/o-projekcie/> [dostęp: 23.08.2017].
- Dłużewska Emilia, *Warszawa. Instalacja artystyczna Chwasty skoszona przez kosiarkę*, wyborcza.pl, 2.08.2016, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34861,20487429,zacheta-chwasty-wyplenione-wiecz-sztuka-trafi-za-plot.html> [dostęp: 23.08.2017].
- Ingold Tim, *The Perception of the Environment. Essays on Livelihood, Dwelling and Skill*, Oxon, New York: Routledge 2011.
- Kopytoff Igor, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003.
- Rajkowska. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej 2010.
- Rakowski Tomasz, *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegenerowanego*, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2009.
- Rothberg Michael, *Między Auschwitz a Algierią: pamięć wielokierunkowa i świadek przeciw-publiczny*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4 (136).
- Schreiber Hanna, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”. Odkrywanie, oswajanie i udomawianie Innego w świecie Zachodu*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
- Skuteczność sztuki*, red. Tomasz Załuski, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi 2014.
- Sulej Karolina, *Karolina Grzywnowicz: Akcja Wisła była wyrzucaniem ludzi z ich ziemi jak chwastów*, „Wysokie Obcasy”, 19.09.2015, [www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18828125,tam-gdzie-rosna-czeresnie.html?disableRedirects=true](http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,18828125,tam-gdzie-rosna-czeresnie.html?disableRedirects=true) [dostęp: 23.08.2017].
- Tilley Christopher, *Praktykowanie krajobrazu (fragment z Fenomenologii krajobrazu)*, przeł. Dorota Stadnik, w: *Krajobraz. Antologia tekstów*, red. Beata Frydryczak, Dorota Angutek, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2014.
- Tsing Anna Lowenhaupt, *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in Capitalist Ruins*, Princeton: Princeton University Press 2015.

<sup>36</sup> Karolina Sulej, *Karolina Grzywnowicz*.

WYWIADY ETNOGRAFICZNE

Nagranie [1] – 26.07.17. Rozmowa podczas spaceru po terenie dawnego Przybyszowa; Piotr, gospodarz „Chatki w Przybyszowie”, Anna Gańko, dwóch znajomych Piotra nocujących tego dnia w chatce (mężczyźni około 40 i około 19 lat, ojciec i syn).

Nagranie [2] – 26.07.17. Rozmowa w godzinach przedpołudniowych pod sklepem z grupą młodych mężczyzn i matką jednego z nich; Anna Gańko.

Nagranie [3] – 25.07.17. Rozmowa w sklepie w godzinach wieczornych z grupą mężczyzn w różnym wieku i panią sprzedawczynią; Anna Gańko.

WEEDS AND RUINS. ON THE RELATIONSHIPS BETWEEN LANDSCAPE  
AND MEMORY IN KAROLINA GRZYWNOWICZ'S *CHWASTY* [WEEDS] PROJECT

*Summary*

The article describes Karolina Grzywnowicz's *Chwasty* (Weeds) project. In order to provoke the recipients to reflect on the life of the resettled people, the artist cut out a piece of the Bieszczady meadow and transferred it to Warsaw, where the installation was accidentally mowed. Attempting to answer the question why *Weeds* were destroyed, we examine how accurate the artist's recognition is that the Bieszczady landscape is a carrier of memory of the resettled people, and then we prove that the part of the meadow, which in the Bieszczady co-created the keenly practiced landscape, is alienated and transformed into a commodity, and thus it loses its culture-forming functions. The project and the concept of landscape closely related to it are analysed from two complementary perspectives: field experience and anthropology of art.

Trans. Izabela Ślusarek



Il. 1. Przedmioty zgromadzone przez Piotra mieszkającego na terenie dawnego Przybyszowa są świadectwem bogatej biografii tego miejsca. Na zdjęciu widoczne znaleziska na obszarze dawniej wsi m.in. metalowe obręcze z beczek, podkova, drzwiczki od pieca, metalowe części narzędzi gospodarskich, łuska od pocisku, fragment niemieckiego hełmu z II wojny światowej. Fot. A.G.



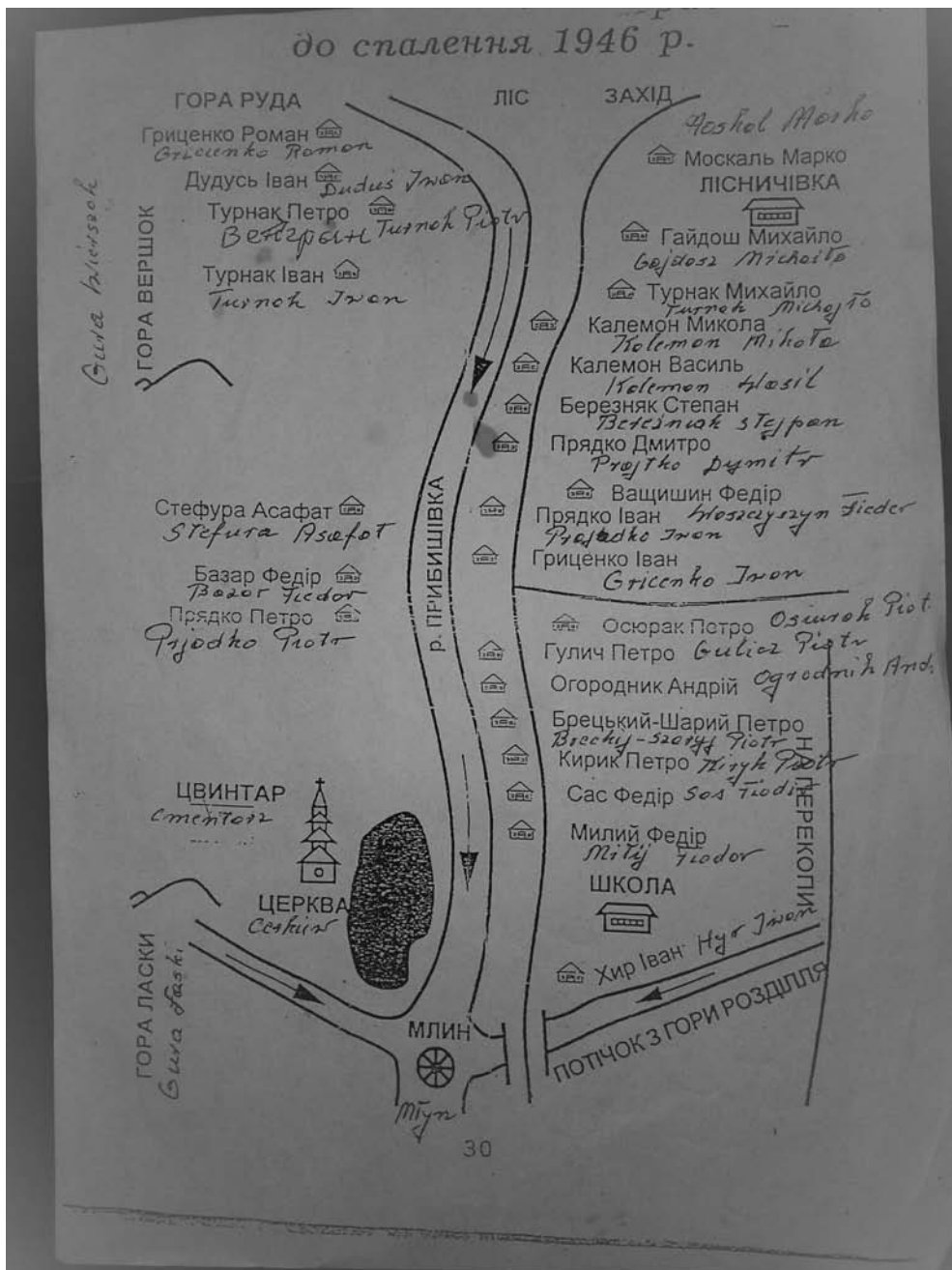
Il. 2. Zarośnięty trawą cmentarz w Przybyszowie. Na zdjęciu widoczne nagrobki i w tle drzewka owocowe. Fot. A.G.



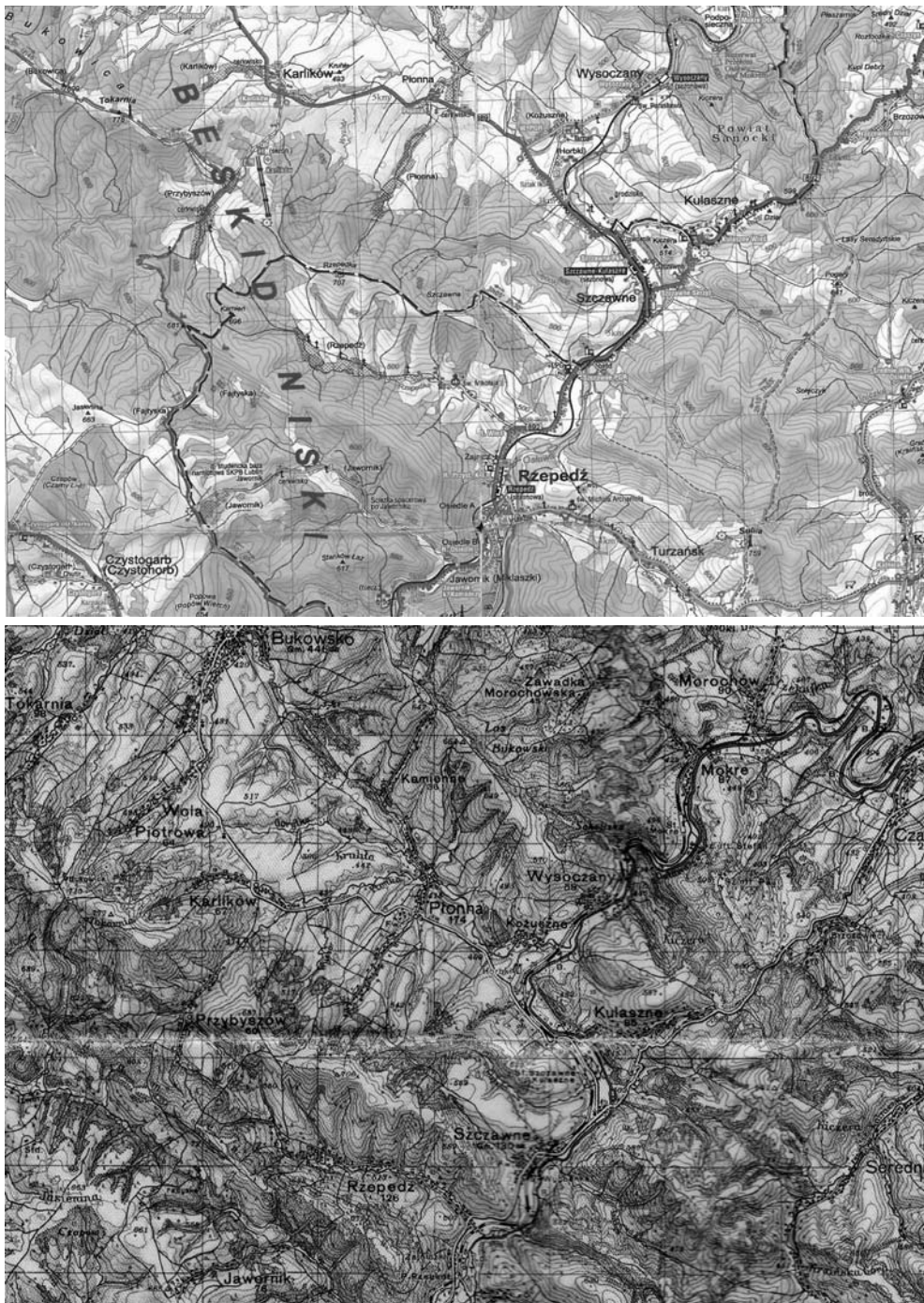
Il. 3. Wdeptana w ziemię cegła znaleziona na szlaku turystycznym w okolicy byłej wsi Fajtyska. Wokół w lesie rosną wysokie czereśnie. Fot. A.G.



II. 4. Zarastające trawą i krzakami budynki byłego PGR w Karlikowie. Fot. A.G.



Il. 5. Mapa Przybyszowa z odręcznie naniesionymi notatkami – nazwiskami rodzin zamieszkujących poszczególne budynki – sporządzona przez mieszkańca Przybyszowa, który po latach wrócił w rodzinne strony i zamieszkał w Karlikowie. Mapa w posiadaniu Piotra Dereniowskiego.



Il. 6. U góry: fragment mapy wydawnictwa Grupa Cartomedia z zaznaczonymi „nieistniejącymi wsiami” w postaci „zabudowy zniszczonej”.

Poniżej: mapa przedstawiająca stan z 1939 roku z naniesionymi współczesnymi ważniejszymi drogami. Reedycja mapy WIG, 2003.

Na mapach widoczne Przybyszów i sąsiadujące z nim Karlików i Rzepedź.